

Historia na dwóch poziomach

WUG W archiwum zgromadzono 90 tys. dokumentów po zlikwidowanych zakładach górniczych.

ANDRZEJ BEBEN

abeben@portalgorniczny.pl

Przychodzi klient do archiwum WUG i prosi, by mu znaleźć mapy pewnej nieistniejącej już kopalni w Zagłębiu Dąbrowskim. Po co? Bo na jej terenie miał zapaść się pod ziemię (za Gomułki) pociąg towarowy i miano go zasypać. Klient chciał go wydobyć i sprzedać za złom.

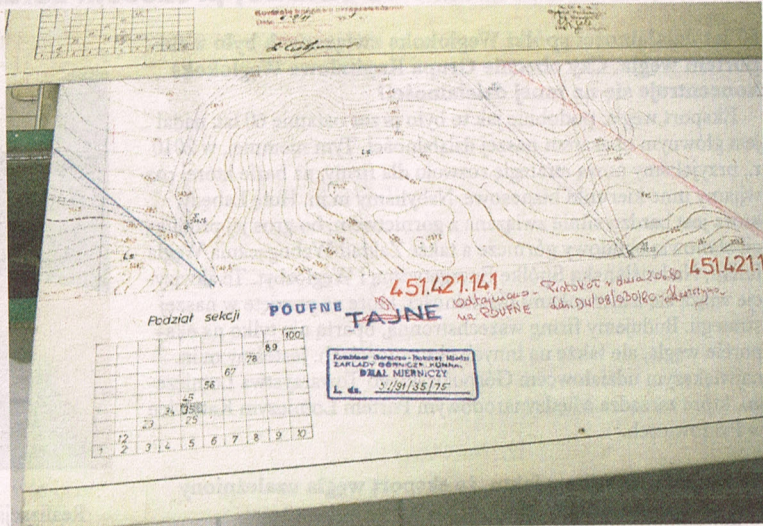
Takie i inne rzeczy zdarzają się w Samodzielnym Wydziale Archiwum Dokumentacji Mierniczo-Geologicznej Wyższego Urzędu Górniczego w Katowicach. W suterynach budynku przy ul. Obroki 87 pięcioro archiwistów zawiaduje tysiącami dokumentów po nieistniejących kopalniach. Ponad 800 mkw. powierzchni, dwa poziomy. Na dole składnica map zgromadzonych w 120 mapnikach. Nad nią – składnica dokumentów technicznych ułożonych w trzydziestu paru przesuwanych regałach.

Tym wydziałem, zwanym w skrócie i dalej archiwum, kieruje od kilku lat Włodzimierz Mosór; człowiek, dla którego pożółkłe dokumenty sprzed kilkudziesięciu lat mają zawsze szansę zobaczyć światło dzienne.

– Nigdy nie wiadomo co, kiedy i komu może być jeszcze przydatne – tłumaczy naczelnik Mosór. – To po pierwsze. A po drugie: prawo górnicze i geologiczne nakłada na prezesa WUG obowiązek gromadzenia i archiwizacji dokumentacji mierniczo-geologicznej zlikwidowanych zakładów górniczych.

Trzy metry dokumentacji

Taki obowiązek wprowadzono stosunkowo niedawno, bo w 1999 r. Pamiętamy, że były to czasy reformy



W czasach PRL wszystkie mapy górniczo-geologiczne miały status poufnych.

programu AutoCAD dla poszczególnych terenów po górniczych – wyjaśnia procedurę gromadzenia zasobów naczelnik Mosór.

Czas digitalizacji

Bez komputeryzacji przeszukiwanie zbiorów byłoby nieco, delikatnie mówiąc, kłopotliwe. To co się da, jest skanowane, a co nie, jest wpisywane w bazę danych. Na koniec 2012 r. zarejestrowano w niej 18 915 jednostek archiwalnych (będących pojedynczymi dokumentami lub ich zbiorami). Ten, kto chciałby skorzystać ze zbiorów, ma w bazie rekordy zawierające dane o powierzchni danego terenu, o przeprowadzonej eksploatacji górniczej i warunkach górniczo-geologicznych.

– Powiem tak: obecnie jesteśmy znacznie zaawansowani w digitalizacji dokumentacji, szczególnie gro-

Świadectwo istnienia nieistniejących

Najstarszy dokument w zbiorach archiwum to mapa z rejonu Piekar Śląskich z roku 1803. Sporo jest, z oczywistych przyczyn, materiałów niemieckiego pochodzenia, w tym i tych opatrzonych hitlerowską gąpą. Nie brakuje map opatrzonych adnotacją „tajne” (z czasem przewartościowanych na „poufne”). Jest dość spora dokumentacja z kilkunastu kopalń rud uranu (nie tylko z Sudetów, również z Kieleckiego) opisana po rosyjsku... Można by powiedzieć o nich katakumby ze świadectwami istnienia nieistniejących już zakładów górniczych.

Udostępnianie informacji „o środowisku na terenach po działalności górniczej”, to podstawowe zadanie archiwum. Inaczej mówiąc: firma X zamierza postawić obiekt na takim

FOT. ANDRZEJ BEBEN

górnictwa węgla kamiennego skutkującej zamykaniem kopalń. A to w nich gromadzono, w różnym wymiarze, dokumentację z poprzednich lat działalności.

– I tak zrodziło się nasze archiwum. Oczywiście nie powstało ono z dnia na dzień. To był paroletni proces... W marcu 1999 r. przejeżdżaliśmy pierwszą dokumentację mierniczo-geologiczną po inowrocławskiej Kopalni Soli Solno – wyjaśnia naczelnik Mosór.

Tu kolejne wyjaśnienie. Pojęcie „dokumentacja” nie dotyczy jednego dokumentu, jednej kartki zapisanego papieru. To, z grubsza rzecz biorąc, zbiór dokumentów mogący mieć kilka albo kilkaset składowych; mogący ważyć pół kilograma i wielokrotnie więcej i zajmujący na półce niewiele lub wiele miejsca. To ważne, bo w archiwistyce zbiory mierzy się metrami (kilometrami).

– Gdy przekazujący podaje, że dokumentacja ma trzy metry bieżące, to każdy archiwista wie, ile ona waży i ile potrzebuje na nią miejsca – podkreśla mgr inż. Mosór.

W Archiwum zgromadzono 442 dokumentacje dotyczące 384 odkrywkowych i otworowych zakładów górniczych i 84 zlikwidowanych kopalń głębinowych – w tym 36 kopalń węgla kamiennego. W magazynach jest jeszcze sporo miejsca na kolejne archiwalia. Teraz w zasobach jest ok. 90 tys. dokumentów tekstowych i kartograficznych...

– Nim dokumentacja trafi na półki, sprawdzamy, czy jest kompletna, czy została sporządzana z wszelkimi zasadami wynikającymi z prawa górniczego. Jeśli jest w złym stanie technicznym, to – gdy jest to możliwe – naprawiamy i konserwujemy, co trzeba. Przedsiębiorca przekazuje nam także spis zdawczo-odbiorczy dokumentacji. Potem to wszystko trafia do systemu informacji o terenie po górniczym. W skład systemu wchodzi aplikacje tworzone na bazie

mapzonej w tubusach. Tak, gdyż jest wyjmowana często, niszczy się. Tym bardziej, gdy ma swoje lata – podkreśla szef archiwum. – Porządne mapy wykonuje się na podłożu z płótna, a najlepiej, gdy je naklejono na płyty aluminiowe.

Dlaczego na blachę? A dlatego, że takie mapy przeznaczone były do używania w najtrudniejszych warunkach. Papier ma to do siebie, że kurczy się lub rozszerza, a na podłożu już nie. Chodzi o to, by wskutek takiego zjawiska nie był zafałszowany pomiar wykonywany z użyciem mapy.

terenie, ale nie wie, w jakim stopniu dawna działalność górnicza może mieć wpływ na to, co zamierza wybudować. Składa więc wniosek do archiwum. Archiwiści wertykują zasoby i wyjaśniają wnioskodawcy w czym rzecz. Dodajmy: do końca 2012 r. archiwum udzieliło 6933 pisemnych informacji o zagrożeniach dla środowiskach i przydatności terenów do zabudowy oraz zagospodarowania.

Usługa ta jest półdarmowa. Cóż to bowiem za wydatek dla inwestora, jeśli za znalezienie dokumentu płaci 50 gr albo za skan strony dokumentu 5 razy mniej?